

# ZIEMIA RZESZOWSKA

PRENUMERATA: z przysyłką

Miesięczna . . . . .	Mk 8
Kwartalna . . . . .	Mk 24
Półroczna . . . . .	Mk 48

Cena numeru **2 Mk.**

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

OGŁOSZENIA:

Drobne ogłoszenia od słowa 1.20 Mk  
Wiersz jednoszp. petitowy . 5 Mk  
Nadesłane 6 Mk; po kronice 7 Mk

Drobne ogłoszenia do 4 wierszy  
petit. jednorazowo 15 Mk Roczne  
ogłoszenia według umowy.

Adres Redakcji „Ziemi Rzeszowskiej“ ul. Skarbowa 3. (Dom p. Stażkiewiczza).

## Z POLA CHWAŁY.

Niedawno, bo 17 lipca b. r. opuściła 2 kompanja ochotnicza, złożona przeważnie z młodzieży szkolnej Rzeszowa, po krótkim pobycie w Krakowie znaleźli się młodociani bojownicy o wolność Ojczyzny na froncie. Wypadki szły tak szybko, że przez pewien czas było wprost niemożliwością dowiedzieć się coś pewnego o losach tych chłopców. Nadchodziły wieści najróżniejsze, które troską i smutkiem napawały serca rodziców. Wiele z nich na szczęście nie sprawdziło się.

Poszli w bój! Czy wrócą?! Nie wszyscy nieatety. Bo oto nadeszły wiadomości autentyczne, dotyczące niektórych, zaledwie, ale ze względu na zainteresowanie ogólne, jak i dla uczczenia pamięci tych, co na pierwszy apel pospieszili w szeregi, by nieść pomoc zagrożonej Matce, podajemy do publicznej wiadomości następujący list:

*Nadawca: Franciszek Ryś, referent polityczny Starostwa w Makowie-Mazowieckim, ziemia Łomżyńska, Królestwo Polskie.*

„Dulce et decrum est pro patria mori“.

J Wielmożny Panie  
Mecenasie!

Włożono na mnie ten ciężki obowiązek doniesienia Panu o bohaterkiej śmierci Jego syna, Tadeusza.

Sp. Tadeusz Dzierżyński, z 8 komp. 2 bataljonu, 2 pułku brygady syberyjskiej, padł na polu chwały w dniu 19 sierpnia o godzinie 5 m. 30 po południu, pod wsią Trzeńnic, gmina Kleszewo, parafia Przewodowo, powiat Pułtusk.

(Załączony szkic wskazuje miejsce, w którym poniósł śmierć sp. Tadeusz, tudzież miejsce, w którym spoczywa ciało sp. Tadeusza).

Szeregowały:

Ja piszący te słowa, jestem rodakiem z Sokołowa ad Rzeszów i wychowankiem gimnazjum rzeszowskiego. Pełniłem obowiązki referenta w Starostwie w Makowie. Politycznie zaangażowany padłem ofiarą bolszewików — aresztowany przez nich, miałem być w dniu 20 sierpnia wyrokiem sądu czerezwyczajki prawdopodobnie rozstrzelany. W dniu tym brygada syberyjska zaatakowała i zajęła Maków, mnie zwolniono z więzienia. Dziękując brygadjerowi za ocalone mi życie, spotkałem przy brygadzie znajomych mi: porucznika Piweckiego z Rzeszowa (ul. Krakowska l. 33) tudzież ks. Cieślaka, mego rodaka. Oni między innymi opowiedzieli mi o śmierci sp. Tadeusza i prosili, by dać znać Panu Mecenasowi.

Brygada syberyjska, pozostająca pod dowództwem pułkownika Rumszy, uformowała się na Syberji — stąd nazwa, wiąże się z nią historia i losy jeńców Polaków w Syberji. Tomy o tem pisać można. Oddziały te przewieziono przez Mandżurję, Koreę, port Artur, Kanał Suezki, Morze Śródziemne, Gibraltar, Londyn, Gdańsk do Warszawy, rasilone ochotnikami, przełamały front bolszewicki pod Wroną koło Płocka i postępują w ciężkich, zwyciężkich bojach od szeregu dni. W tej właśnie brygadzie, w drugim pułku, 2 bataljonie, w 8 kompanji służył sp. Tadeusz Dzierżyński jako ochotnik. Okropnie przeredzona, bo chłopcy dokazywali cudów, zdumiewających czynów waleczności. Porucznik Piwecki pełni obowiązki lekarza przy 2 bataljonie 2 pułku. W dniu 19 bm. właśnie — z rana — wyciągnął porucznik Piwecki sp. Tadeusza z kompanji i przydzielił do taboru sanitarnego. (Kompanja, jak wogóle cała brygada, była w bezustannym ataku). Sp. Tadeusz był nader zmęczony i wycieńczony, porucznik Piwecki, przydzielając go do kolumny

sanitarnej, pragnął, by chłopiec nieco wytchnął.

Gdy bataljon atakował las pod Trzeńnicem, kolumna sanitarna znajdowała się na drożynie w postoju chwilowym. Na jednym z wozów siedział porucznik Piwecki. O godzinie 5 minut 30 padł granat w wóz. Sp. Tadeusz, ugodzony odłamkiem w prawy obojczyk, wyrzucony został z wozu. Odłamek przeszył miękkie części przewodu przetykowego i wybił w okolicy lewego obojczyka, ranę 11 cm. Nadto była rana w okolicy 10—11 żebra lewego boku. W ten sposób zgąsło młode życie, a z niem duszyczka udała się do Wszchemocnego. Ratunku nie było, śmierć nastąpiła momentalnie. Apteczka z wozu rozniesiona, koń w wozie zabity, a porucznik Piwecki i jego koń bez szwanku. Ocknąwszy się, Piwecki dostrzegł ciało na ziemi i po momencie poznał, to Dzierżyński. Ciało sp. Tadeusza zniesiono do wsi; szczęściem chłopci znaleźli deski, zbito trumnę i ciało złożyli w niej. Na północnej krawędzi Trzeńnica, przy drodze wiodącej z Trzeńnica do Gościewa, po lewej ręce (licząc w tym kierunku) stoi krzyż, po obu stronach tegoż rosną grusze. Biorąc punkty grusz, jako punkty podstawy trójkąta równobocznego, odmierzone 7 kroków, od jednej i drugiej gruszy pod kątem wkleśłym 60°; tam gdzie te linje przecinają się, jest mogiła sp. Tadeusza. O tem są wszyscy gospodarze wioski Trzeńnica poinformowani. Ostatnią duchową przysługę oddał zmarłemu prof. ks. Cieślak, ich nieodstępny towarzyszy bojów i duchowny opiekun.

Oto streściłem opowiadanie porucznika Piweckiego, analogiczne notatki ma w swym notesiku ks. Cieślak. Darował mi prozę, Panie Mecenasie, że ja jestem pośrednikiem tych wstrząsających wieści. Porucznik Piwecki prosi, by i jego matkę powiadomić, że jest żywy i cały. Proszę tedy o pośrednictwo. Syn prof. Erbena jest przy

Termin zapisów na **Pożyczkę Odrodzenia Polski** przedłużono do dnia 30 września r. b.

Opieszali powinni zatem w ciągu tego miesiąca pospieszyć się z nabywaniem **Pożyczki Odrodzenia**, aby spełnić swój obowiązek obywatelski i uchronić się

## od Pożyczki Przymusowej.

taborze sanitarnym por. Piweckiego. W dniu 20 bm., tj. w dniu oswobodzenia Makowa i mnie, opowiadano mi to wszystko. Rozmawiałem z Erbenem, prosi o uwiadomienie ojca w Rzeszowie, że żyw jest i cały. Dnia 21 bm. brygada przeszła do dalszego ataku w kierunku na Węgrowo (Przasnysz). Odprowadziłem ten bataljon rzeszowski do wsi Węgrowo. Porucznik Piwecki podał mi listę strat i bardzo prosił, by ją podać do publicznej wiadomości. Ośmielam się tę listę podać w załączeniu z prośbą o opublikowanie. W przekonaniu, że Wny Pan Mecenas zwłoki śp. Tadeusza sprowadzi do Rzeszowa, podaję pewne informacje odnośnie do komunikacji. *(Tu następuje informacja).*

Kończąc te bolesne słowa kreślę wyrazy współczucia i zostaję pełen czci dla bohaterów-dzieci z Małopolski, którzy życiem i krwią wskazują Kongresówce i Królewiakom, jak się umiera za Ojczyznę.

*Rys Franciszek.*

Maków, Starostwo dnia 23/8 1920.

### Lista strat

podana 20 sierpnia w Makowie przez porucz. Piweckiego.

Ranni z 8 kompanji:

Mucha, Krusz, Cebulski, Siekierzynski Stanisław, Cwikiel Stanisław, Cichy Bronisław, Michalec Jan, Ślizowski Antoni, Domagała Jan, Mazur Edmund, Lalik Jan, Barnas Jan, Rokita Michał. 16/8 ranni: Paduch Władysław, Misiąg Władysław, Pyciek Stanisław, Kruczek Józef, Kopacz Franciszek, sierżant Gawroński Paweł.

17/8 Stanio Fran., Muszyński Tad., Dolczak Jan, Konieczny Józef, Gnat Józef z Pobitnej (ciężko ranny), Bytnar Mieczysław, Kaptur Władysław, Chula Bogusław, Mleczek Wojciech, Jaworski Władysław, Trzeziński Zygmunt, Racko Józef, Gliwa Tadeusz, Spyra, Adamski, Mantel Józef, Sosin Karol. 18/8 Nicoń Stan., Szumprek Stan., Skalski Tad., Regręc Tad., Zamek Ant. nadto (z innych źródeł podane): Juljusz Daniec z I komp. ochotn. Baonu wartowniczego ciężko chory na czerwon-

kę w szpitalu epidemicznym w Krakowie. Ciężko ranny Kubiczek Kazimierz (postrzał w głowę), Kubiczek Jan lekko ranny (postrzał w nogę).

Zabici (według listy por. Piweckiego):

Dzierżyński Tadeusz (postrzał w szyję),

Buczyński Henryk (ranny w szyję — zmarł),

Niemczyk (postrzał w płuca — zmarł), Zaborowski (zmarł od ran), Wisz, Tatkowski, Prosinowski, Czosnek, szeregowiec z Rzeszowa z 20 pp. II baonu.

Młodościanym obrońcom Ojczyzny „ożeć“! Niech przelana krew wyjdzie na szczęście Ojczyźnie, a najszczęśliwsza śmierć synów niech będzie stroskanym rodzicom pociechą.

## Wspólna dola.

We wspólnem nieszczęściu łączą się ludzie, zanikają nienawiści, niechęci, bo wspólna troska, smutek i dotykające ciosy stanowią serdeczny pomost pomiędzy nimi.

Jeszcze nie tak dawno, istniał i coraz więcej pogłębiał się przedział między wsią i miastem. Złożyły się na to i polityczne stosunki, wpłynęła reforma agrarna, której zastosowanie w całej rozciągłości ogłodziłoby miasta, lecz głównie zawiniły tutaj stosunki ekonomiczne. Wieś, jako producent, silna, pewna siebie, z jakimś lekceważeniem patrzyła na inteligenta, od niej zależnego, dawała mu produkta po cenie, jakie ustanowił jej się podobało, a rosnąc w zamożność coraz więcej i mając coraz więcej praw i przywilejów kastowych, mogła nie mieć dla miasta serca, bo czuła że w tym dalszym rozwoju pokojowym coraz lepiej jej będzie, coraz silniejsze jej stanowisko.

Przyszły chwile ciężkie, straszne — ofenzywa kijowska się załamała a po kraju przeszedł jeden okrzyk: ratujcie, Ojczyzna w niebezpieczeństwie. Z początku ten okrzyk rów-

nież na wsi nie znalazł wiary, przejęcia się, jak to się zwykle w takich razach dzieje u ludzi, dobrze się mających, gdzie pewność siebie a nieufność do innych zakrywa zdrowy pogład i rozsądek.

Bolszewicy groźni mogli być dla panów, dla miast, wydawali wojnę inteligencji, ją gnębili na równi z „burzujami“, a mieli dla wsi być łagodnymi, szanującymi dobytek i twarzą pracę rolnika. Na cóż więc się troszczyć, niepokoić, dawać żołnierza, czy ochotnika? — niech przyjdą, wieś się ich nie boi — ot na początku wojny mówiono także o Moskalach, że niszczą, rabują, zabijają, a jacy to oni byli... jeszcze niejedyn skorzystał!... Niszczą, palą — same miasta — tam to bogactwa — wieś może spać i czekać na nich spokojnie... Wieściom, malującym nieludzkie zachowanie się bolszewików, nie dawano to za nieprawdę, za chęć nastrożenia, za środek agitacyjny.

A bolszewicy szli coraz głębiej w nasz kraj, rozlali się po wschodniej Małopolsce, zagrozili Warszawie — szli i pisali swoje idee krwią, rabunkiem, zniszczeniem, gwałtem nielichanym zarówno na skórze miast jak i wsi. Odrzuceni, jakby zgnyli owoc, pędzeni, jakby plugastwo, znaczą ślady swe okrutne po wsiach, przez które przeszli. Wieści nadbiegły, już nie tylko gazeciarskie, ale te w listach żołnierzy do rodzin pisane, a więc polegające na prawdzie, na świadkach tak pewnych, a przejętych tem, co widzieli. Opisy, krew w żyłach ścinające, tchną taką szczerością w słowach prostych a głębokich, że i wieś drgnęła, posmutniała, bo musiała się przejąć tem, co się dzieje u jej braci, bo za drzew musiała na myśl, co by się stało, gdyby tutaj przyszli i swoje zasady, te tak „piękne“, „wzniosłe“ na skórze chłopskiej, na majątku wsi, na czci kobiet i dziewcząt wypisywać zaczęli.

Wszystkie wozy zabrali, wszystkie konie, bydło... chłopców popędzili... gospodarzy dorosłych... domy palono...

bito, znęcano się... dziewczęta hańbiono... powtarza się to ciągle w tych opisach, w listach i daje obraz niedoli ludzkiej i sposobu zachowania się nieprzyjaciela nie tylko w miastach, gdzie wszystko zagrabiono, ale i na wsi, nie a nie nie oszczędzanej.

Dziś wieś równie nieszczęśliwa, jak i miasto — wspólna niedola ich złączyła, bo wróg, choć głosi opiekę słabszym, choć w tysiącach drukowanych odezw woła, że jest obrońcą chłopca i robotnika, zdiera z nich skórę, niszczy ich mienie, czynem udowadnia, że słowem jego pięknym wierzyć nie można.

Poszli teraz bronić Ojczyzny zarówno z miast, robotnik i kwiart inteligencji, ale idzie ochotnie już i chłop, bo rozumie, że broniąc tam daleko u granic swą Ojczyznę, broni zarazem własną chatę przed spalaniem dobytek przed rabunkiem, a żonę i córki przed pohańbieniem!

Na polu walki polała się krew wspólna — strugi jej razem złączone wsiąkają w oczyszczoną ziemię. We wspólnej mogile inteligent z chłopem śnią o wielkiej przyszłości, o zgodzie o życiu zjednoczenia przyszłych pokoleń w Ojczyźnie, która tak straszne dzieje przejść musiała teraz u kolebki swego odrodzenia.

Wspólna dola objęła dziś wieś i miasto, bo przemoc hord dzikich jedno i drugie nie oszczędza — z taką samą rozpaczą na twarzy patrzy inteligent na wydarte mu mienie, na rozbite meble, porwaną bieliznę, odzież, jakiej sobie już nigdy sprawić nie zdoła, jak patrzy chłop na wsi na spaloną chatę, rozgrabiony inwentarz, wprowadzane krowy i konie! Obaj zostali nędzaczami!

Ta wspólna niedola, jaka tam we wschodniej Małopolsce, na tych płbrzymich obszarach Podola, czy Królestwa Pol. dotknęła wieś i miasta, powinna kojąco spłynąć i tutaj, gdzie jeszcze stopa takiego najeźdźcy nie tknęła ziemi, a my szczęśliwi w ciszy i spokoju żyć możemy. Daliśmy na ofiarę młodzież ochotniczą, która tam na polu walki sławę naszemu miastu przynosi — wsie okoliczne wysłały także dużo swych drogich synów — tak tu, jak i tam łza matki, czy żony ma tę samą wartość, bo serce ludzkie, gdziekolwiek ono bije, zawsze wielkie, jednak o cenne. Staś, ukochane dziecko urzędnika, czy Wojtuś syn rolnika, tak samo ukochany, unieśli ze sobą troskę i miłość rodziców, łzy ich i niepokój, błogosławieństwo rodziny, a na wiadomość o ich ranach, czy śmierci jeden i ten sam anioł smutku i wieści grobowej puka jednako do okna kamienicy, czy zapadłej chaty wiejskiej.

Niechże ta wspólna dola stworzy pomost między wsią i miastem, niech wieś poda swą dłoń pomocną, nie uważa inteligencji za kogoś, którego należy albo nieubieć, albo lekcewa-

żyć, ale ofiarność swą w formie dobrej woli i chęci skieruje ku miastom.

Dziś, gdy nowa niedola, bo jesień, poprzedniczka zimy, już swoje przybycie zapowiedziała, niech wieś nie kryje swych zapasów zboża, nie puszcza ich na pasek, ale zechce po godziwej cenie, tak jak inne produkty, sprzedać miastu, inteligentowi, czy robotnikowi. W ciężkiej biedzie ekonomicznej, we łzach po stracie najdroższych on, po największej części syn czy wnuk chłopca, a więc dziecię wsi, znający ją i do niej przywiązany, chciałby to widzieć, jak wieś teraz złączona wspólną niedolą, zagrożona w tej samej mierze, tak samo niszczone, na równi z miastem garnie się do niego i spieszy nie z darem, bo tego nie potrzebuje, ale z dobrem sercem, chęcią pomóżenia mu tem, co ziemia daje, a uczciwość każe cenę naznaczać.

R. K.

## ..... czapka gore.

Ważne i wielkie chwile przeżywamy w Polsce, chwile odrodzenia rozumu i onoty obywatelskich. Pod obuchem niebezpieczeństwa otworzy się społeczeństwu oczy, zrozumiało ono, że trzeba raz skończyć z anarchją, chaosem i samowolą partyjną, a oprzeć budowę państwa na ładzie, porządku i karności. Zdrowy prąd zwycięża. Kończą się złote czasy dla wszelkiego rodzaju szumowin, niedouków i aferyzistów, czasy łowienia rybek w mętnej wodzie, złoty okres dla krzykaczy głupich a bezczelnych, partyjnych macherów, paskarzy i łapowników.

Więc padł postrach na tych wszystkich, którzy prawem kaduka dorwali się stanowisk, majątku i znaczenia i oto biją na alarm, w każdym uczciwym człowieku słusznie dopatrując się wroga, przewrotowca, który chce zburzyć ich złote sny o potędze.

Synonimem tego kierunku, dążącego do ładu i porządku w kraju, stała się „endecja“. Każdy człowiek uczciwy, rozumny i pragnący dobra Ojczyzny nazywa się dzisiaj „endekiem“ lub „wszechpolakiem“, choć nigdy z tą partją nic nie miał wspólnego. Cokolwiek stanie się w kraju, co ma na oku usunięcie anarchji, bezprawia, bezmyślnej megalomacji lub brudnej szacherki, wszystko to nazywa, gwarą zagrożonych w swej egzystencji mętów społecznych, „robotą endecką“. Rychło czekać, a i premjera Witosa nazwą endekiem, a nazwaliby z pewnością i posła Daszyńskiego, gdyby się okazało, że do tych samych celów dąży.

I czyż można się dziwić człowiekowi, który dzięki przypadkowi lub znajomościom zamiast długo jeszcze uczyć się, zdawać egzamina i t. d. jest dziś wysokim dygnitarzem, lub człowiekowi, który w czasach ładu i porządku musiałby ciężko pracować na chleb codzienny, a dziś na pasku lub

brudnych spekulacjach dorobił się milionów, że nienawidzi wszystkich ludzi prawych i rozumnych. Czyż dziwić się n. p., że jeden z takich dygnitarzy eks-szpicel austriacki wygraża się publicznie, że „skoro uporamy się z bolszewikami, trzeba będzie wyróżnić wszystkich wszechpolaków“. To jest tylko objaw strachu, bo czują, że nie słusznie i niezastępowanie dorwali się stanowisk, należących się tylko ludziom mądrym i uczciwym.

Ale oto nadchodzi koniec ich kariery.

Zawaze wierzyliśmy w zdrowy instykt, w nieskalaną i prawą duszę narodu i ona zwycięża. Męty opadną na dno!...

## Chorobliwa imaginacja.

W ubiegły poniedziałek miasto zostało poruszone wiadomością o rewizji czy rekwizycji broni, dokonanej w Sokole i w biurze Gwardji Obywatelskiej, która się tam mieści. A że na wezwanie Komitetu Obr. Państwa bardzo wielu tak ze sfer robotniczych, mieszczańskich, jak i inteligencji stało się do służby w Gwardji, by odciążyć swymi siłami czynności wartownicze wojsku, więc zaniepokojenie i zdziwienie powodu tego rodzaju zajścia było zrozumiałe, bo czyżby to miało być rozbrowienie Gwardji, jak na oczekaniu jakieś, widocznie interesowane, indywidua głosity?

Otóż sprawa nie przedstawiała się ani podejrzenie ani tragicznie, tembardziej, że na drugi dzień wojskowość broń zabraną wróciła na miejsce do Sokoła pod dalszą opiekę Gwardji Obywatelskiej, a wyjaśniła się o tyle, bo dowiedziano się, że jakiś niecny kreatura, może wychowany w atmosferze ustawicznych podszczywań, spisków i denuncjacji, zrobił „wielkie odkrycie“ — znalazł na strychu Sokoła kilkanaście sztuk broni i nie omieszkał o tej „tajemnicy“ donieść władzom wojskowym, które na skutek tego doniesienia broń zabrały. Skąd się ta broń tam wzięła i co to była za broń? Dawna Straż Narodowa, zawiązana w chwilach przewrotu listopadowego Austrii, zapisana tak chlubnie w historii Rzeszowa przez swe usługi, jakie oddała w obronie mienia i życia obywateli przed bandytami i złodziejami, mieściła się również w Sokole. Z biegiem czasu czynności straży wygasły. Kilkakrotnie wojskowość, w miarę jak rosły zastępy żołnierzy, gdy szła młodzież na obronę Lwowa, wymieniała lepszą broń straży na karabiny innego systemu, oddając w zamian coraz gorsze a nawet bezużyteczne. Wiele sztuk było nadpsutych, zardzewiałych, a że nie miał kto ani we wojsku ani w Straży ich naprawiać, więc te bezużyteczne odstawiano do pokoju przed strychem. Lepsza broń, którą członkowie Straży oddawali, szła do oczyszczenia a ko-

mendant ówczesny Straży przechowywał, względnie oddawał ją wojsku. Co do broni, którą często wielu miało wprost porzuconą z ulicy, trudno było mieć nawet ewidencję ścisłą, aczkolwiek komenda na to się siła.

Pewnego dnia zastano pokoik przed strychem zawalony różnemi rekwizytami T. S. L., bo inne pokoje musiały być opróżnione. Niebawem i ten pokój został opróżniony a graty powędrowały na przylegający stryszek. Najwidoczniej służba wyniosła z rekwizytami i te kilkanaście sztuk, które tam się znajdowały, o czem wobec nieczynności Straży słych narazie zaginał. I oto nagle jakiś kominiarz, wszedłszy tam, gdzie widocznie nikt ze Sokoła nie zachodził, znalazł „arsenał”. Broń zabrano i nie w tem wielkiego, wszakże komendant Straży Nar. afiszami ogłosił, aby członkowie broń oddali i zbierał ją z wiedzą wojska tak, jak ją zbierała również Gwardja Obywatelska, aby oddać armji.

O tych karabinach, które w Sokole po Straży Narodowej jeszcze pozostały, wiedziały dokładnie władze wojskowe i żandarmerji i to z ust samych członków O. Obrony Nar. przy sposobności zawiązywania Komitetu Obr. P. i Gwardji obywatelskiej. Na posiedzeniu bowiem odbytem wspólnie z władzami wojskowemi w menaży wojskowej 17 p. p. w obecności p. Komendanta pułku, kapitana p. Kotowicza, pp. por. Ciepiewskiego i Cibickiego poruszano sprawę tej broni. Nie było więc żadnego ukrywania tej broni.

Z powodów bliżej nieznanych ale w dość charakterystyczny sposób zabrano więc i Gwardji broń, przyczem p. kominiarz Płachta własnoręcznie otwierał biurka i szafy w poszukiwaniu za nią, ku niemałemu zdumieniu pełniącego tam służbę urzędnika Wydziału werbunkowego K. O. P. Komendant Gwardji, widząc, że mogło tu zajść chyba nieporozumienie albo złośliwe zarządzenie, wkońcu broń wydał, ale sprawa natychmiast oparła się o komendę wojskową i wyjaśniła się u przełożonych władz wojskowych. Broń odwieziono napowiót do biura Gwardji i ze strony wojskowości załagodzono narazie ten niemiły incydent.

Takie informacje otrzymaliśmy od osób kompetentnych a wiarygodnych, o tem zresztą wie już dziś całe miasto, o tem wiedzieli także i ci, którzy tę całą „afery”, zresztą nieudaną, ukuli.

Wróćmy jednak do rzeczy napozór drugorzędnej, do tych nieuchwytnych na razie duchowych sprawców bezustannego burzenia i szczucia, wietrzenia w każdej najuczciwszej robocie jakiegoś świństwa, opluwania jadem partyjnym każdego, kto poważy się inaczej myśleć, niż oni, kto w pracy dla dobra ogółu nie umie piec kasztanów cudzych dla siebie.

Są to kreatury, najczęściej o niskim poziomie inteligencji, wielkiej dozie bezczelności, chorobliwej zdolności

przemawiania do bezkrytycznych tłumów w sposób, który musi wywoływać obawy rozjuszenia się groźnego. Dla nich istnieje jednak świadomość, że bynajmniej nie idzie o słusność lecz o to, kto będzie umiał tłum poprowadzić, choćby do zbrodni. Tym panom właśnie nie na rękę, że ustają swary, że robotnik i inteligent poznają się z blizką, jako tacy sami ludzie tylko różni wiedzą.

Że takie jednostki są także i u nas w Rzeszowie, znamy to z licznych i niesławnych występów publicznych tych panów. Nie myślimy ich wcale naprawiać, bo pobielane groby i tak zgniliznę wewnątrz zachowują, dziwił się jednak można redakcji „Naprzodu”, że tak bezkrytycznie pomieszcza idjotyczne informacje korespondenta z Rzeszowa o „endekim składzie broni w Rzeszowie” („Naprzód” Nr. 212), o „furach wszelkiego systemu karabinów, granatów ręcznych, naboju itp. środków wojennych”. Imaginujący korespondent powinien był do spółki z panem kominiarzem dojrzeć jeszcze liczne kosy oprawione „na storc” a służące... do przedstawień teatralnych.

Są stany psychiczne, na które nie ma lekarstwa.

Chroniczny stan zapalenia rozsądku pana korespondenta budzi obawy, że mieszając „endeków” z bolszewikami, jak perły ze....., gotów jeszcze sam czynić wysiłki o przyjęcie na łono stronnictwa szczerze i bez granic narodowego, a nie przyjęty na pewne do ich grona, będzie musiał zadowolnić się, że nie jest perłą.

Lepiej być ultra-patriotą, niż infra-socjalistą; a Państwo również nie ma powodów bać się takich ultra-patriotów, raczej uchroni Boże Ojczyznę od infra-socjalistów w rodzaju korespondenta do „Naprzodu” z Rzeszowa.

## A więc już.... przykre następstwa.

Braki, niedomagania, a w wielu wypadkach i lekkomyślność w naszej gospodarce miejskiej w ciągu dwu ostatnich lat niepokoiła ciągle niektórych radnych i skłaniała ich z jednej strony do wytykania i atakowania osób, za to odpowiedzialnych a w pierwszej linii burmistrza, jako gospodarza miasta, z drugiej do podawania najrozmaitszych sposobów zaradzenia złemu, sposobów, które spotykały się z uznaniem, nawet z uchwałami Komisji czy Rady, ale koniec z końcem nie były stosowane, „bo...” tu się przytaczało błachy powód, albo nawet i na to się nie silono.

Czy to była elektrownia, gazownia, cegielnia, administracja, aprowizacja itd., czy projekty nowych przedsiębiorstw — młyn, betoniarna, garbarnia i inne, na wszystko odpowiadało się — „zrobi się, będzie, już się robi”, wkońcu zawsze i wszędzie — „bra-

kowało pieniędzy i ludzi”, a przedewszystkiem pracy i dobrej woli.

Ponieważ ataki i zarzuty nie ustawały, postanowiono je zakończyć sztuką, więc — rezygnacja, prośba o jej cofnięcie, cofnięcie wreszcie, zarzuty nielejalnej krytyki, osobistych ambicji, próba zdyskredytowania atakujących, no i usprawiedliwienia w rodzaju — „wojna, wszędzie tak samo, wprawdzie Magistrat i znaczna część Rady do niczego, ale czekajmy nowej ordynacji, która już jutro będzie lub pojutrze”... i zostało, jak było, nie więc dziwnego, że i jest, jak było!

Hasłem gospodarzem — byle dziś byle do jutra, istotą — bezradność i niedołęstwo.

Toteż konsekwencją tego wszystkiego są niedawne uchwały Rady sprzedaży akumulatorów na ołów, maszyny parowej, która miała być ósmym cudem Rzeszowa, a wreszcie rur wodociągowych.

Były także wnioski sprzedaży części koszar i niedawno kupionych pól pod wodociągi i parku, ale na razie upadły; czy na długo — nie wiadomo.

Jednym słowem, zaczynamy się wysprzedawać, a co gorsza, próbuje się wmówić w obywateli, że robimy dobry interes, bo n. p. rury kupiliśmy w 1914 roku za 120 tysięcy koron, a dziś możemy za nie dostać 7—8 milionów marek.

Nikogo nie przekonaly wywody radnego W., że należałoby pomyśleć o kredycie, nie o sprzedaży, że rury te według dzisiejszego kursu kosztują nas wraz z procentami zgórą 9. milionów, że za jakiś czas możemy mieć za nie nie ośm, ale może 28 milionów, bo zwykła cena żelaza nie doszła przecież jeszcze do maksimum, że sprzedać łatwo, ale kto wie, ile nam przyjdzie kiedyś za nie zapłacić — uchwalono sprzedać i basta! A z pieniędzmi, co zrobić? Wprawdzie nie powzięto uchwały, ale już były wnioski: oddać długi (do 4 milionów), stworzyć fundusz budowy tanich domów (2 miliony Mk.), reszty użyć na potrzeby bieżące i aprowizację. Czyli zapłacić to, co się zjadło, a resztę zjeść. A potem, co?

Sprzedawać dalej, bo znowu wnioski p. W. — by długów nie oddawać odrazu, tylko ratami i zamiast sprzedawać może kiedyś koszary, zrobić z nich mieszkania, a jeżeli już rury się sprzeda, to kapitału użyć na stworzenie stałych źródeł dochodu przez wybudowanie różnych przedsiębiorstw przemysłowych — nie spodobały się przedewszystkiem radnym żydowskim (p. Birman) i nie mają szans powodzenia.

Ot i do czegośmy doszli?! Niech kto, co chce „mówi i niech próbuje” jak chce, usprawiedliwiać gospodarkę miejską, nie zaprzeczy, że wysprzedawanie się nie dla interesu, bo miasto nie jest greizlernią, ale z musu,

jest co najmniej przykre, nie zaprzeczy i tego, że to są następstwa krótkozwroczonej i niedołej gospodarki, za którą jest odpowiedzialny w pierwszym rzędzie burmistrz i Magistrat, a potem Rada i ogół obywateli.

## Bagno kinowe.

Wykonywanie przemysłu kinematograficznego podlega również ustawie, jak każda inna gałąź przemysłu. Pod niejednym względem widowiska kinowe muszą być otoczone specjalną opieką ze strony władz, bo przecież nie rozchodzi się tu wyłącznie o stronę techniczną, ale i o to, co te kina wyświetlają, czy działanie ich pod względem moralnym nie jest ujemne. Dobrze użyte kina, nie ulega najmniejszej kwestii, mogą być jednym z wydatnych czynników wychowawczych. Przedsiębiorcy kin jednak tej szlachetnej intencji nie wiele zaradzali — nie tylko u nas, ale i wszędzie jest to samo — im rozchodzi się przede wszystkim o to, jaka jest kasa.

To też w pogoni za dobrym zyskiem nie przebijają w najrozmaitszych sensacjach, rewolwerowych dramatach, bo według ich zdania film jest wtenczas dobry, kiedy sala jest pełna gości. Wskutek tego kina w ostatnich czasach stały się szkołą bandytyzmu, środowiskiem cuchnącej pikanterji, czynnikiem demoralizacji i wybujałego romantyzmu.

Żeby złemu przeciwdziałać, w niektórych miastach przed wojną istniały komitety obywatelskie, którym każdy film był przedkładany do cenzury, i on orzekał, czy się ten film do wyświetlania dla młodzieży nadaje się lub nie i według tego oznaczano dopiero na afiszach, że: „wstęp tylko dla dorosłych“, lub: „dla młodzieży dozwolone“.

Sprawa ta jednak wymagała poważniejszego określenia. To też w styczniu t. r. sejm uchwalił ustawę, że wogóle wstęp do kin jest dla młodzieży do lat 17 niedozwolony, a jeżeli są jakieś obrazy o treści pouczającej, to dopiero wtenczas ma być na afiszach ogłoszone: „wstęp dla młodzieży dozwolony“. Z reguły więc młodzieży do kin uczęszczać nie wolno. Utworzono również państwowy urząd cenzury filmów, i każdy film otrzymuje orzeczenie, że może być wyświetlanym. Urząd cenzularny przegląda te obrazy, ale pod tym kątem widzenia, że one będą wyświetlane tylko dla dorosłych, bo tak przecież brzmi ustawa.

Tymczasem dzisiaj w rzeczywistości ustawa ta zamiast być ostrzejszą, wskutek nieprzebrzegania przepisów, stała się o wiele liberalniejszą, niż dawniej, młodzieży ma dostęp na każde przedstawienie.

Wina tu najpierw leży w braku sumiennosci samych przedsiębiorców, u których przepis widocznie nie ma

żadnego znaczenia i wpuszczają każdego, kto tylko wstęp zapłaci. Według przepisu powinny być dla organów kontrolnych ze strony władz, miejsca zarezerwowane. Pewno, w dzisiejszych czasach znacznie większe i poważniejsze troski zajmują ich czas nie tylko obowiązkowy ale i pozastużbowy, nie możemy się jednak zgodzić, aby kina wykorzystywały ten wyjątkowy stan i pozwalały sobie na dowolne programy, wpajając we wrażliwą fantazję młodzieży obrazy o złych tendencjach. Jeżeli by jednak ten stan miał dalej potrwać, to w takim razie musiałoby się stworzyć obywatelski komitet, któryby wziął nadzór nad kinami.

Wiele również znaczy tu i sama postawa społeczeństwa a przede wszystkim starszej klienteli kinowej, która powinna zaraz na miejscu sprzedającym bilety zwrócić uwagę, że młodzieży do lat 17 do kina wpuszczać nie wolno.

## KRONIKA.

Sądy doraźne ogłoszono w okręgach apelacyjnych we Lwowie i Krakowie na mocy rozporządzenia Rady Ministrów i Rady Obrony Państwa, za: 1) zdradę główną u. k. 2) zakłócenie spokojności publicznej, 3) bunt, 4) złośliwe uszkodzenie lub przeszkadzanie w ruchu telegrafu (telefonu), 5) zbrodnie wymienione w ustawie z dn. 27 maja 1885 r. Dz. P. P. Nr. 134 o używaniu środków wybuchowych czeka bezpośredniego i pośredniego winowajcę kara śmierci. Rozporządzenie niniejsze ogłoszono pod L. 18467/pr. we Lwowie, dnia 21. sierpnia 1920. Generalny Delegat Rządu: Gałeczki m. p.

Rozporządzenie wykonawcze o rejestracji i zabezpieczeniu majątków niemieckich, znajdujących się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej i należących w dniu 10 stycznia 1920 do obywateli Rzeszy niemieckiej lub towarzystw, zarządzanych przez tychże obywateli, można przeglądać w Starostwie w Rzeszowie, tam też za cenę 3 Mk. można nabyć blankiet do złożenia przepisanej deklaracji.

Wół—Wachtel—czy Messig? W sklepie pod szyldem „Wachtel“ z wółową głową, przy ulicy Zamkowej, rozdziela łaknącej publiczności ochłapy mięsne niejaki Abraham Messig z miną pogromcy potulnych baranów, do jakich śmiało można zaliczyć większość jego odbiorców. Okiem znawcy wyszukuje tych, którzy mogą mu być potrzebni i łaskawie ich obdziela, pędzą bez litości tych, których nie rażą znać, każąc im „pójść tam, gdzie dotąd kupowali“, choćby czekali od godziny przy ladzie. Zlituj się Magistracie i sprawdź, kto jest właścicielem sklepu, wół, Wachtel czy Messig i czy sprzedawać mięso wolno tylko wybranym.

Kontrola wywieszek z cenami i badanie uprawnień przemysłowych odbywa się od poniedziałku z upoważnienia Starostwa przez członków Komitetu dla zwalczania lichwy. Uciążliwej tej czynności podjął się Komitet w nadziei, że wreszcie skłoni to kupców i przekupniów do przestrzegania w interesie publiczności obowiązujących przepisów, a i samych kupców wyróżni od przeociętnych paskarzy.

Do naśladowania. Jan Jędrzejowicz ze Staromieścia złożył na pożyczkę państwową 700.000 Mk., na cele Kom. Obr. P. w Rzeszowie 18.500 Mk (dotychczas), do stacji posiłkowej 10 litrów mleka dziennie, złożył dla żołnierzy 10 garniturów białiny.

Zkonfiskowane skarby. Żandarmerja skonfiskowała u Leiba Stierera w Rzeszowie w srebrze, miedzi oraz zdawkowej monecie rosyjskiej pieniędzy na kwotę łączną 665 kor. 40 h i 98 kop. — U Rosenwassera Sruła z Rzeszowa srebrem 172 kor. Policja państwowa przy poszukiwaniu broni znalazła u Diny Fleissig, żony Simona Rubina w Rzeszowie w markach 7273 36 Mk, nadto w banknotach austr. niestemplowanych na łączną kwotę: 36468 kor 27 hal. W papierach stemplowanych za 32 kor, w złoocie 12 szt. a 10 kor. w srebrze za 2282 kor. W srebrze obcej monety 2 szt. a 1 Mk, 2 szt. a 20 kop., 1 a 15 kop., 1 a 20 ot. austr. 1 a 10 ot. W papierach zagranicznych: ozeskie 2 a 5 kor, 1 a 1 rb., 1 a 50 kop., 1 a 1 kor., 2 szt. a 1 lir. W bonach różnych miast za 164. 20 kor. W niklu obcym kilkadziesiąt sztuk, nadto monety żelazne, srebrne, miedziane obce i 2 medale. Razem 97.150 sztuk nieobiegowych. Z tych za obiegowe uznano 20- 10- 2- 1- halerzówki w łącznej ilości 81321 sztuk, co przedstawia wartość 8728 Mk. i 27 fen. Pieniądze przez kilka dni przelozano w urządzie podatkowym w Rzeszowie.

Widać, że być śpiewakiem weselnym, to wcale niezły interes.

Na Armję Ochotniczą. Piękny przykład ofiarności na ten cel dała tutaj Sokoja Twa wzaj. ubezpieczeń której urzędnicy żonaci i 2 woźnych zobowiązali się ze swych poborów co miesiąca składać 1%, manipulantki i kawalerowie 2 i 5%. P. Piechura urzędnik ewak. z Tarnopola złożył osobno 100 M.

Zarząd Organ. Obr. Nar. odbędzie posiedzenie w piątek 10/9 o godz 7½ wiecz. w Kasynie I p. w sprawie odparcia oszozerczych rewelacji, pomieszczonych w Naprzodzie.

O pozwoleniu na sprzedaż znaczków pocztowych interesowani powinni wnieść natychmiast podanie do Dyr. Pocz. i Telegrafów we Lwowie przez Dyrekoję Poczty w Rzeszowie.

**Doniosłe obecne wypadki pierwszorzędного znaczenia historycznego składają** Zarząd P. A. W. do zwrócenia się z gorącym apelem do społeczeństwa, aby poparło go w gromadzeniu dla przyszłego dziejopisarstwa materiałów do dziejów wojny z bolszewikami.

Poprądzane są w pierwszym rządzie wszelkie druki (zwłaszcza odezwy bolszewickie), fotografie i inne pamiątki wojenne. Zarząd zachęca naszych żołnierzy do spisywania, pamiętników i przesyłania ich pod adresem jednego z Komitetów P. A. W. Warszawa, Długa 13 — Kraków, Sławkowska 17 (Akad. Umiej.) — Lwów, Długosza 5. Bliższych informacji udziela Główny Zarząd w Krakowie.

**Rekwizycja broni.** We środę ubiegłego tygodnia Gwardja Obywatelska w asystencji wojska przeprowadziła mozolną rewizję za bronią po domach prywatnych. Broń znalezioną lub rzeczy pochodzenia wojskowego odstawił do biura Gwardji w Sokole, skąd zostaną one odstawił do zarządu wojskowego.

**Napad ulicznika.** W szkole św. Scholastyki mieści się szwalnia bielizny dla żołnierza. Kilkanaście pań, głównie nauczycielek, pod kierunkiem p. dyr. Marynowskiej pracuje codziennie bezpłatnie, nie zważając na wyczerpanie całoroczną ciężką pracą, na słońce i pogodę, wabiące do wytechnienia, ofiarne jak przystało na prawdziwe Polki w dobie obecnej. Solą w oku jest dla niektórych ludzi taka bezinteresowna praca, szczególnie dla tych, którzy wszędzie i zawsze weszą tylko za zyskiem, choćby najbrudniejszym. Do jakich podłości zdolne są tego rodzaju indywiduala, świadczy fakt, jaki się niedawno w szwalni zdarzył.

Otóż jakiś pan, którego nazwiska, niestety, nie znamy, napadł na pracującą tam panię i najbrutalniej usiłował je stamtąd wyrzucić, twierdząc, jakoby miał do tego uprawnienie z tytułu płatnego zajęcia, jakie ma w Komitecie amerykańskim odżywienia dzieci. Nie pomogły tłumaczenia się p. Marynowskiej, że pracuje dla dobra żołnierza i że ubikacje zajęte przez Szwalnię oddała jej w tym celu wojskowość. Pan ten zarzucał jej publicznie kłamstwo, nie szczędząc ordynarnych pogroźek.

Jesteśmy przekonani, że mamy tu do czynienia ze złośliwym figlem jakiegoś ulicznika, który dla nadania sobie pozorów powoływał się bezprawnie na Amerykański komitet, boć ohyba tam niepoczytalnych awanturników nie trzymają, aby kompromitowali szlachetną instytucję.

W gimnazjum żeńskim nauka zostanie podjęta prawdopodobnie już 15 b. m. Nauka w męskich gimnazjach odbywać się będzie w budynku I gimn. przy ul. 3 maja razem, jak dotąd, bo

nowy gmach został zajęty na cele wojskowe. W każdym razie 16 bm. odbędą się poprawki. Egzamina wstępne odbędą się później, termin zostanie ogłoszony.

**Włamanie.** Nieznani sprawcy włamali się we środę w nocy do mieszkania Dra Juszcza przy ul. Bema i skradli dwa zegarki, 4 pary bucików, bieliznę i mundur wojskowy.

**Składki:** różni ofiarodawcy na cele Komitetu O. P. złożyli w Redakcji „Ziemi” 1000 Mk; przekazano do Komitetu O. P. w Rzeszowie.

#### Odpowiedzi Redakcji.

**Dow. ochotn. bat. wartowniczego** Kraków do L. 527/3. Zarządzono stałą wysyłkę 10 egzemplarzy bezpłatnych dla czytelnicy Baonu.

**Grono osób — Nisko** — odpowiedź listowna w drodze. Artykuł na razie wstrzymano.

**Ameryka:** Centralne biuro pism europejskich, 33 Quincy, st. Passaic N. J. Egzemplarze wysłano — list polecony z wyjaśnieniami wysyłamy i pozdrowienia.

### OGŁOSZENIA.



#### Swój do swego!

# „Doroteum“

w Rzeszowie, ul. 3-Maja l. 20.

poszukuje:

otomany, konsole, pościel, bieliznę, franki, portjery, kapy na łóżka, kasę żelazną „Wertheim“, ubrania męskie i damskie, obrusy, rowery, dywany, aparaty fotograficzne i t. p.

# „DOROTEUM“

ma na składzie:

Urządzenia: salonu, jadalni, kuchenne, rower, dywany, ubrania męskie, słodko, obrazy ręcznie malowane, kapy na łóżka, płaszcze dam. i męskie, obuwie, aparat na filmy „Kodak 9 x 12“, maszyna do szycia, pelerynka, bluzki studenckie, lustra belgijskie w ramach i bez ram, lampa wisząca duża do syplalni, stół mały, stół długi do warsztatu, łóżko, wózek dziecinnie, buty męskie żółte i czarne wysokie, prawidła do butów, koszule męskie.

#### Sprzedam wyżła

niemiecko-krótkowłosego i pointerkę 6-cio miesięczną. 1—1

„Lulu“, Rzeszów, ul. Winc. Pola, Wyrzaniec.

## WZOROWA SZKOŁA

pisania na maszynach

w Rzeszowie, ul. Bema l. 636.

urządza Kurs nauki pisania na maszynach różnych systemów, według najnowszej metody amerykańskiej (system 10-palcowy).

Witamy w każdym czasie od godziny 5 do 7 po południu.

Również przepisuje i powiela szybko i starannie wszelkie pisma jak: sprawozdania, okólniki, bilanse, podania, zawiadomienia, prace naukowe, formularze itp.

**Zgubiono** na ulicy Krakowskiej koło domu l. orjen. 1. kartę odroczenia stawiennictwa do wojska z notesem na imię Wietschnęra Ezechila. 2—2

na stacji kolejowej w Rzeszowie

### skradziono

kartę odroczenia stawiennictwa do wojska wraz z innymi dokumentami na imię Halka Tomasa. 2—2

**Do wiadomości** Pana, który dnia 3 września 1920 zarzucił p. Marynowskiej kłamstwo:

karta służbowa

Rzeszów, dnia 5 września 1920 r.

Dowództwo I Wojskowego Rejonu koncentracyjnego zajmuje dwie ubikacje na rzecz Szwalni Białego Krzyża w Szkole Scholastyki przy ulicy Grunwaldzkiej. 1—1

Wale kpt.

Zastępca Dowódcy.

Dla starszych osób i PP. oficerów

### Kurs wieczorny nauki buchalterji

z prawem złożenia egzaminu w Akademii handlowej. — Zgłoszenia przyjmuje L. Buczyński w Rzeszowie, ulica Krakowska l. 31. 3—1

Dnia 29 sierpnia

### zgubiono walizkę żółtą

na przestrzeni Rzeszów-Kraków, ewentualnie na stacji w Rzeszowie. Znalazcy ofiaruje wysokłe wynagrodzenie. 1—1

Julja Błotnicka, Kraków, Topolowa 4.

**Maszyny do szycia** poszukuje na wypożyczenie za opłatą i gwarancją

Powiatowy Komitet Obrony Państwa w Rzeszowie dla Szwalni bielizny dla żołnierza w polu.

Zgłoszenia przyjmuje Komitet O. P., gmach Kasy Oszczędności II piętro, między 10—12 rano i 4—6 po poł. 1—1

## Kupujcie polską pożyczkę państwową.